Azja zbroi się: Wydatki militarne gwałtownie rosną, gdy napięcia regionalne sięgają punktu wrzenia

Równowaga sił w Azji jest przebudowywana nie przez dyplomację, lecz przez czeki. W ciągu ostatnich pięciu lat wydatki wojskowe w regionie gwałtownie wzrosły, podsycane przez zaostrzające się spory terytorialne, groźby nuklearne i rosnące przekonanie, że era gwarantowanej amerykańskiej ochrony dobiegła końca. Od Morza Wschodniochińskiego po Ocean Indyjski narody inwestują ogromne sumy w nowe rakiety, drony i okręty, przygotowując się na przyszłość, w której konflikt wydaje się mniej możliwością, a bardziej prawdopodobieństwem.

Według najnowszych danych Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem (SIPRI) liczby są porażające. Chiny pozostają niekwestionowanym największym wydawcą w regionie, a ich budżet wojskowy wzrósł o ponad 20 procent w latach 2020-2024, osiągając około 320 miliardów dolarów. Ta ogromna inwestycja jest napędzana modernizacją sił zbrojnych Pekinu i jego ekspansywnymi ambicjami terytorialnymi. Za nimi plasują się Indie, które zwiększyły wydatki o 8 procent do 84 miliardów dolarów, nadając priorytet postępowi technologicznemu w obliczu sporów granicznych. Arabia Saudyjska, mierząc się z niestabilnością na Bliskim Wschodzie, zwiększyła swój budżet o 13 procent do 79 miliardów dolarów.

Dramatyczna zmiana w pacyfistycznej potędze

Być może najbardziej symboliczną zmianę przechodzi Japonia, naród od dawna definiowany przez swoją powojenną, pacyfistyczną konstytucję. Japonia przyspieszyła w ostatnich latach inwestycje obronne o ponad 40 procent, a jej budżet wojskowy osiągnął 71 miliardów dolarów, znacznie przewyższając wydatki Korei Południowej. Parlament niedawno zatwierdził wydatkowanie 2 procent PKB na obronność, osiągając ten kamień milowy o dwa lata wcześniej niż planowano. Premier Sanae Takaichi stwierdziła: „Środowisko bezpieczeństwa otaczające Japonię stało się niezwykle surowe i dlatego uważam, że wzmocnienie naszych zdolności obronnych jest nieodzowne."

Ta doniosła zmiana podkreśla dramatyczną przebudowę myślenia w Tokio, sprowokowaną militaryzacyjną rozbudową Chin, testami rakietowymi Korei Północnej i obawami o niezawodność sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi. Jak zauważył ekspert ds. bezpieczeństwa międzynarodowego Ken Jimbo, USA nie uważają już za „konieczne angażowanie się w konflikt, który nie wpływa bezpośrednio na amerykańskie interesy narodowe". Celem Japonii, jak mówią urzędnicy, jest pokazanie, że jest poważnym sojusznikiem, i „stać tak bardzo, jak to możliwe, na własnych nogach".

Amerykańska presja na wydatki sojuszników

Wezwanie do otwarcia portfeli dla narodów azjatyckich było głośno powtarzane z Waszyngtonu. Podczas zeszłorocznego Dialogu Szangri-La w Singapurze amerykański sekretarz obrony Pete Hegseth wystosował bezpośrednie ostrzeżenie. „Dla wszystkich musi być jasne, że Pekin w sposób wiarygodny przygotowuje się do potencjalnego użycia siły militarnej w celu zmiany równowagi sił w Indo-Pacyfiku" – powiedział. „Zagrożenie ze strony Chin jest realne i może być nieuchronne."

Hegseth wezwał sojuszników USA w regionie, aby poszli za przykładem narodów europejskich i zmodernizowali własną obronę. „Odstraszanie nie jest tanie" – argumentował,

stwierdzając, że dzielenie ciężaru pozwala USA zwiększyć skupienie na Indo-Pacyfiku jako swoim „priorytetowym teatrze działań”. Ta presja pojawia się, gdy administracja Trumpa planuje znaczący wzrost amerykańskich wydatków obronnych.

Inne punkty zapalne podążają tym śladem. Tajwan, pod ciągłą presją ze strony Pekinu, zwiększył swoje wydatki wojskowe o 37 procent w ciągu pięciu lat, skupiając się na asymetrycznych zdolnościach obronnych. Prezydent Korei Południowej Lee Jae Myung ogłosił wzrost tegorocznego budżetu obronnego o 8,2 procent, stwierdzając: „Aby zapewnić pokój i dobrobyt Republice Korei, nie możemy polegać na nikim innym, lecz musimy wzmacniać naszą własną siłę.”

Szybka militaryzacja nie obywa się bez krytyków i ryzyk. Niektórzy, jak profesor Uniwersytetu Tokijskiego Atsushi Ishida, ostrzegają przed niebezpiecznym wyścigiem zbrojeń i możliwością niezamierzonego konfliktu z powodu wypadków lub błędnych kalkulacji. „Ta możliwość niechcianego, tragicznego konfliktu jest czymś, co głęboko mnie niepokoi” – powiedział Ishida, przypominając obywatelom, że to oni ostatecznie „ponoszą nie do zniesienia koszty i ofiary”.

To, czego jesteśmy świadkami, to coś więcej niż tylko seria podwyżek budżetowych; to fragmentacja regionalnego porządku. Narody dokonują trzeźwych kalkulacji, że nie mogą już sobie pozwolić na outsourcing swojego bezpieczeństwa. Ten historyczny zwrot w kierunku samodzielności sygnalizuje nowy, bardziej niestabilny rozdział w geopolityce Azji, gdzie cena pokoju jest liczona w miliardach, a dźwięk dyplomacji jest zagłuszany przez ryk silników odrzutowych i cichy wznos nowych rakiet. Ekonomiczne centrum ciężkości świata jest teraz również jego najbardziej uzbrojonym regionem, a historia sugeruje, że taka kombinacja wymaga ostrożnego obchodzenia się.